

Cogitantium

Prudentia, Sapientia, Diligentia

ISSN 2719-938X Rok IV Numer 3 (15) 2023



Fundacja
Centrum Doskonalenia
i Nauki

Współfinansowane przez:  Uniwersytecki Konsorcjum  Cogito  Centrum Edukacji



Od redakcji

Fascynujące, jak wiele od nich zależy. Ale jeszcze bardziej fascynujące, w jak niewielkim stopniu zdajemy sobie na co dzień z tego sprawę. A przecież nauczyciele, bo o nich tutaj mowa, bywają naszym pierwszym zewnętrznym autorytetem. Niestety czasem jedynym w ogóle. Kładą tory pod naszą przyszłą drogę życiową. Czasem niestety tak krzywe tory, że żadnym sposobem nie da się nimi podążać. Bywa bowiem tak, że z dumą oznajmiamy, iż jesteśmy zapalonym informatykiem dzięki naszemu nauczycielowi, ale bywa też tak, że właśnie z jego powodu nienawidzimy matematyki i nie chcemy w życiu z nią mieć nic wspólnego. Tak, fakt, że nie wszyscy, którzy uczą w szkole powinni wykonywać ten zawód. Ale faktem jest też, że ogromna większość nauczycieli pracuje z pasją i gdyby nie ta pasja, zostaliby w tym zawodzie jedynie ci, którzy w nim być nie powinni.

Niniejszy numer Cogitantium dotyczy głównie nauczycieli. Ale nie będzie zawierał ani dobrych rad ani diagnoz. Wszyscy wiemy, że w szkole nie jest najlepiej. Wszyscy też wiemy, że zawód nauczyciela jest spauperyzowany: ekonomicznie, organizacyjnie, ale też społecznie. A przecież to, w jaki sposób postrzegamy tę misję, zależy od nas, nie od nauczycieli. Dlatego to na nas, na całym społeczeństwie leży ciężar podniesienia tego zawodu do rangi, jaka mu się należy. Nie powinniśmy

jedynie wymagać, składać na barki nauczycielskie kolejnej misji społecznej kolejnego wymagania. Powinniśmy wspierać, sami uczyć się od nich a przede wszystkim wpajać wszystkim naokoło szacunek dla ciężkiej nauczycielskiej pracy. W każdym zawodzie znajdują się czarne owce. W niczym nas to nie upoważnia do krytyki całej braci nauczycielskiej. Gdyby nie ona, w niedawnej pandemii cały system rozsypałby się jak domek z kart. Dlatego w tym numerze staramy się przede wszystkim wspierać ten zawód. Odczarować odium, ale też zdjąć z barków nauczycielskich to, co możemy zrobić sami. Po to, aby sfrustrowany nauczyciel nie musiał frustrować uczniów. Ciężka robota przed nami: zarówno nauczycielami, jak i całą resztą społeczeństwa. Odczarujmy tę pracę, tę misję, tę służbę społeczną. A wtedy nam wszystkim będzie się żyło w lepszej rzeczywistości.

Tym razem u nas:



Adam Gogacz
Różni, a jednak równi - o międzykulturowości w praktyce

4



Edyta Weigel
Profilaktyka zdrowia psychicznego w szkole

9



Ewa Ber
Nie poddawaj się

11



Mateusz Rutkowski
W jaki sposób lekcje historii kształtują osobowość ucznia?

13



FRAME
Projekt C.A.R.E.

15



FRAME
Projekt IncludeArt

19



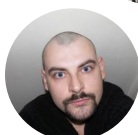
Cogito
NGO dla Edukacji: eMOCja

24



Conchita Derda
Rozwojownik - część 9 - Słoik wdzięczności

25



Okiem Belfra
Siłaczki i siłacze

29



Adam Gogacz



Różni, a jednak równi

- o międzykulturowości w praktyce



i tak mówi się od lat. Dlatego każda inicjatywa wspomagająca nauczycieli jest na wagę złota.

W Fabryce Aktywności Miejskiej w Łodzi trwają warsztaty międzykulturowe dla szkół, finansowane przez Urząd Miasta Łodzi a prowadzone przez Konsorcjum COGITO – Centrum Edukacji.





Warsztaty są przeznaczone dla uczniów drugiego i trzeciego etapu edukacyjnego. Uczestniczą w nich zarówno uczniowie szkoły podstawowej, jak i szkół ponadpodstawowych, aczkolwiek nie jest wykluczone, że programem nie zostaną objęte również klasy najmłodsze. Póki co jednak zarówno dla klas IV-VIII jak i dla szkół średnich lista zapisów jest pełna. Trwa już druga edycja, co świadczy o tym, jak ogromna jest potrzeba tego typu inicjatyw. Tym bardziej, że polska szkoła stanęła w obliczu ogromnej i szybkiej zmiany, gdyż w jej objęcia trafiło mnóstwo uczniów przybyłych z Ukrainy. Nie były to przy tym po prostu dzieciaki z innej kultury. Często były to

dzieci strauumatyzowane wojną, wyrwane nagle ze swojego środowiska, nie tylko kulturowego, ale też często rodzinnego. Polscy uczniowie nie byli na to przygotowani, nie wiedzieli w jaki sposób reagować. Choć tak naprawdę reagowali instynktownie: przyjmowali nowe koleżanki i nowych kolegów do społeczności klasowej i starały się jak najlepiej z nimi dogadać. I to właśnie było wątkiem rozpoczynającym warsztaty.

Niektórzy antropologowie są zdania, że żyjemy w tak zwanej kulturze postfiguratywnej. Nie wdając się w akademicki dyskurs, można w dużym uproszczeniu opisać ją jako kulturę, która czerpie z młodego pokolenia wiedzę o rzeczywistości. Dawniej bowiem, to rodzice czy





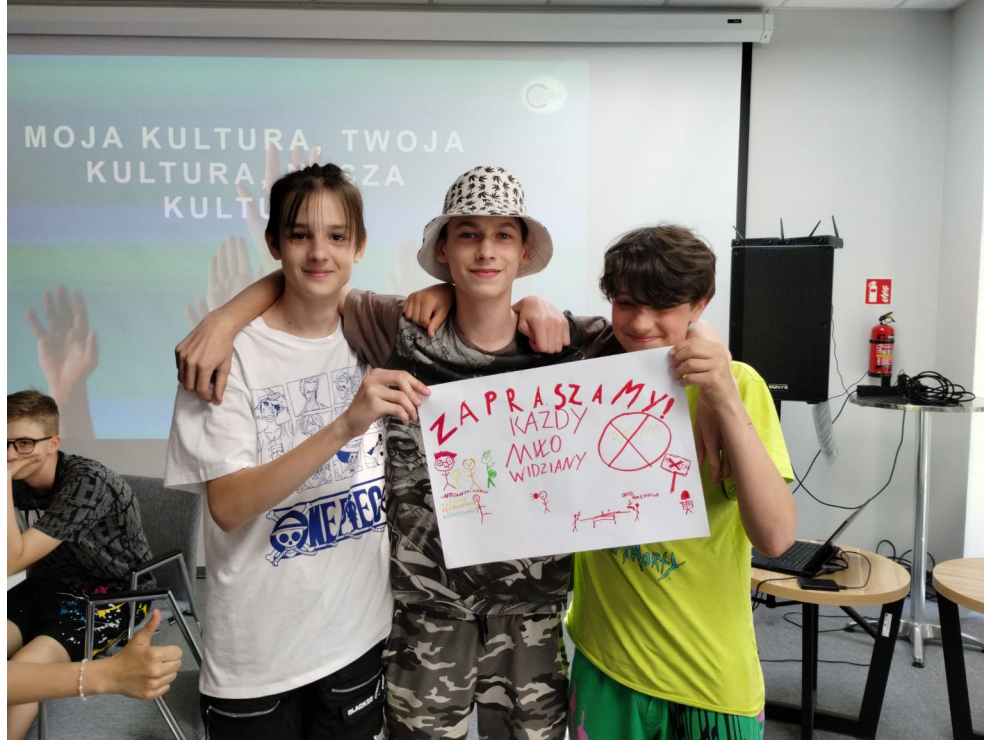
pobiera naukę. Bo uczniowie mogą nauczyć bardzo wiele. Obserwacja dzieci w czasie warsztatów, w szczególności takich dotyczących akceptacji różnorodności i kompetencji międzykulturowych, pozwala na zrozumienie prostych mechanizmów, dzięki którym dzieci nie tylko nie mają problemów z akceptacją różnorodności, ale wręcz rozumieją, jak wiele z niej mogą dla siebie zdobyć, jak wiele nauczyć. Niestety ich wiek, a przede wszystkim

dziadkowie uczyli młode pokolenie jak poruszać się we współczesnym im świecie. Dzisiaj zaś, to młode pokolenie uczy pokolenia starsze, przede wszystkim jak radzić sobie z nowoczesnymi technologiami. Ale warto zauważyć, że podejście postfiguratywne związane jest z przełamaniem pewnego tabu, które oparte jest na dawnym przekonaniu, że dzieci i ryby głosu nie mają. Bo czegoż może nas nauczyć dziecko, które nie ma własnych doświadczeń, które dopiero przystępuje do zdobywania wiedzy. Odpowiedź na to pytanie nie ogranicza się wyłącznie do sfery technologicznej, albowiem jestem zdania, że dzieci jak nikt inny mogą nauczyć nas swobody myślenia, akceptacji różnorodności i pewnej lekkości przyjmowania wszystkiego,

co nie jest związane ze stereotypami, ba, nawet z kanonami, wzorcami rzeczy i zachowań, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Z bardzo prostego powodu - dzieci (a często również młodzież) nie są przesłonięte wspomnianymi kanonami. Choć bardzo je chłoną.

W pracy nauczyciela, jedną z najważniejszych, w mojej opinii, spraw jest to, że nauczyciel działa dwutorowo: uczy i jednocześnie

związana z tym wiekiem cecha intelektualnej chłonności powoduje, że nasiakają również stereotypami. Jednym z ćwiczeń, które są w trakcie warsztatów robione z uczniami, jest próba dokonania samooceny kulturowej nas, Polaków. Dzieci to bardzo wnikliwi obserwatorzy, więc ich diagnoza jest nie tylko trafna, ale przede wszystkim odzwierciedla to, z czym się stykają wokół siebie: w środowisku szkolnym, rówieśniczym, a przede wszystkim w domu. Dlatego często widać bardzo ciekawy rozdźwięk: dzieci proszone o opinię, potrafią przywołać to, o czym mówi się w domu. Nie mają jeszcze umiejętności krytycznej analizy, powtarzają co słyszą, przede wszystkim od domowników. Dlatego są to często utarte stereotypy, których nawet nie są w stanie



wyjaśnić. Czasem wręcz i szczerze przyznając się do tego, że przecież tak jest, bo tak mówili rodzice. I nie są to często opinie tchnące tolerancją, a już tym bardziej akceptacją. Ale kiedy dzieciaki wykonują ćwiczenia oparte o zachowania, mające na celu pokazanie współpracy, okazuje się, że doskonale dogadują się nie tylko z tymi, którzy pochodzą z innej kultury, ale też z tymi, którzy inaczej się ubierają, albo czym innym interesują. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że, w szczególności w przypadku nastolatków, tworzą się podgrupy, podkultury. Wystarczy jednak nadać wspólny cel, stworzyć przestrzeń do wspólnej pracy i... nie wtrącać się w budowanie narzędzi.



Uczniowie się organizują. Pracują, a przy tym bardzo dobrze układają przestrzeń do wspólnej pracy. Najważniejsze jednak ustawić nauczyciela w roli moderatora, a nie reżysera działań. Dajmy zaufanie, pozwólmy zawiesić stereotypy i zobaczymy co się dzieje. Uczmy się od własnych uczniów. Nie przeszkadzajmy w rozwijaniu naturalnej dla człowieka skłonności do życia w grupie, do współpracy.

Niestety współczesna szkoła nie tylko nie pomaga, ale wręcz przeszkadza w tego typu rozwoju. Po pierwsze wtłacza w kanony. I nie, nie chodzi tutaj o to, aby szkoła była miejscem anarchicznym. Pomiędzy zasadami a kanonami nie można postawić znaku równości, bowiem zasady to reguły postępowania wymuszone koniecznością wspólnego życia i funkcjonowania. Choćby reguła, o której dawno temu pisał filozof z Królewca Immanuel Kant: Postępuj tak, jakbyś chciał, aby zasada Twojego postępowania stała się prawem ogólnym. Czyli w grupie zachowuj się wobec innych tak, jakbyś chciał, aby inni się zachowywali wobec ciebie. Każdy warsztat rozpoczyna się od tego, że cała grupa (uczniowie i prowadzący) ustalają razem zasady, aby praca przebiegała sprawnie i w miłej atmosferze. Kanony natomiast to sztuczne zasady kulturowe, które niekoniecznie znajdują racjonalną funkcjonalność. Doskonały przykład: kiedy na warsztatach nauczyciele przypominają (kanon), że na warsztatach nie jemy i nie pijemy. Natomiast z uczniami ustalamy (zasadę), że można pić i jeść, ale tak, żeby nie ubrudzić siebie, nikogo wokół ani miejsca. Drugim czynnikiem stanowiącym inhibitor dla swobodnego rozwoju społecznego jest panująca powszechnie w systemie szkolnym kultura współzawodnictwa. To właśnie szkoła podsyca ambicje rodziców panującym w niej systemem ocen, osiągnięć i rywalizacji wyrażanej w rankingach. Od lat, zarówno formalnie: wzorowy uczeń, świadectwo z paskiem, jak i nieformalnie:

pieszczoszek pani lub pana, kształci i podsyca kompetencje oparte na współzawodnictwie ucząc nie współpracy, lecz metod charakterystycznych dla wyścigu szczurów. Na dodatek praca szkolna najczęściej oparta jest na wymuszonej samodzielności. Każdy uczeń musi sam rozwiązać zadanie, wykonać pracę, ukończyć test. Z każdego przedmiotu samodzielnie. Zupełnie tak, jakbyśmy w dorosłym życiu również wszystko musieli robić sami: pracować, sprzątać, leczyć, budować domy, hodować zwierzęta, budować okręty, latać w kosmos własnoręcznie zaprojektowaną

i wyprodukowaną rakietą, i zdobywać Mont Everest. A przecież nasza siła tkwi w tym, że jesteśmy społecznością, która się uzupełnia, współdziała i uczy od siebie nawzajem.

Dlatego prowadzone w Fabryce warsztaty wykorzystują międzykulturowość jako pretekst do tego, aby rozwijać kompetencje społeczne związane z akceptowaniem różnorodności, współpracą, promowaniem tego, co nas łączy a korzystaniem z tego, co nas dzieli. Ale też są okazją do tego, aby uczniowie poczuili się swobodnie w swoim towarzystwie i dostali

trochę przestrzeni do współpracy. Dostali zadania, które nie tylko będą dla nich interesujące i powiązane z problematyką, z którą stykają się na co dzień, ale też dostali swobodę (i wskazówki) do ich realizacji. A wyniki? A wyniki niech uczą nas, dorosłych, bo w odróżnieniu od dzieci i młodzieży, my mamy ogromne problemy z wyswobodzeniem się z kulturowych ram, które dla niektórych stały się wręcz zamkniętymi pudełkami, z których nie są w stanie dostrzec jak wiele piękna tkwi w różnorodności świata.





Edyta Weigel

Profilaktyka zdrowia psychicznego w szkole. Jak nauczyciel może wspierać swoich uczniów

W powszechnym przekonaniu nauczyciele są na pierwszej linii relacji z uczniami i to na nich spoczywa obowiązek wsparcia i właściwej reakcji w sytuacji kryzysu psychicznego uczniów. Zadanie to jest dla nich kolejnym wyzwaniem, jeśli nie obciążeniem. Po pierwsze dlatego, że sprawczość nauczycieli bez wsparcia rodziców uczniów jest mocno ograniczona. Po drugie dlatego, że brak nauczycielom wskazówek co do właściwej strategii działania i narzędzi, aby zareagować w taki sposób, który uznajemy właściwy, skuteczny, stwarzający uczniom bezpieczne warunki emocjonalne. Brak im narzędzi, aby zadbać o ucznia oraz - co bardzo ważne - o siebie samego.

W miejsce reakcji empatycznej, emocjonalnie właściwej, wspierającej, pojawiają się więc wszechobecne procedury, których nie sposób pominąć. Każda decyzja, reakcja i działanie nauczyciela wobec ucznia obwarowana jest dokumentem - statutem, regulaminem, procedurą i prawem. Dokumenty te obejmują cały zakres praw, swobód ucznia i rodzica oraz narzucają ogromny zakres odpowiedzialności kadry placówek oświatowych: od zapewnienia bezpieczeństwa po wolności obywatelskie uczniów, od konieczności zapewnienia prywatności, po konieczność kontroli posiadania przedmiotów niebezpiecznych, od konieczności uwzględnienia skomplikowanych systemów rodzinnych, po obowiązek interwencji w sytuacji problemów wychowawczych w rodzinie ucznia. To specyficzne rozszerzenie zakresu odpowiedzialności kadry szkoły oraz tworzenia ogromnej listy procedur wynika głównie z tego, że szkoła jest instytucją formalną, podlegającą nieustannej kontroli, zobligowaną do zakresu oddziaływań tak szerokich, że nie sposób wyliczyć wszystkich zadań szkoły i nauczycieli. Czyż nauczyciel nie odpowiada za edukację w wymiarze formalnym (realizacja podstawy programowej),

realnym (wyniki edukacyjne uczniów i ich dalszy sukces w systemie oświaty i na polu zawodowym), włączającym (zapewnienie odpowiednich warunków dla uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi) wreszcie w wymiarze zindywidualizowanym? Czy nauczyciel odpowiada jedynie za bezpieczeństwo fizyczne dziecka, czy także zobligowany jest do wspierania rozwoju psychicznego i społecznego uczniów? Na takie pytania odpowiedź jest jedna: wszystkie te zadania są obowiązkiem nauczycieli.

Ale postawmy pytania inaczej. Czy nauczyciel może wyrazić opinię, że nie do niego należy kryzys psychiczny ucznia, jego obniżony nastrój, trudności w relacjach z innymi? Czym skutkowałaby opinia, że to do rodziców, a nie nauczycieli należy obowiązek wsparcia ucznia w jego nierzadko trudnym dojrzewaniu do życia w społeczeństwie?

Niestety jestem przekonana, że taka deklaracja ze strony pracowników oświaty wywołałaby wręcz tornado wyrzutów, wymówek i oburzenia ze strony niezliczonych środowisk. Jestem przekonana, że próba dyskusji na temat tak postawionej tezy byłaby po prostu niemożliwa. Bo na szkołę nakładamy tak wiele zadań, że obejmują one całościowe wsparcie rozwoju ucznia. Słowem nauczyciel nie może odżegnywać się od społecznych i psychicznych aspektów rozwoju swoich podopiecznych. Poza tym jestem również przekonana, że sami nauczyciele nie chcą odżegnywać się od wspierania swoich uczniów w rozwoju emocjonalnym i społecznym. Nauczyciele CHCĄ być dla swoich uczniów oparciem i gorąco pragną dobrostanu swoich podopiecznych. Aby tak się stało muszą być jednak spełnione pewne warunki.

Wracając do tezy, że profilaktyka zdrowia psychicznego uczniów w placówce szkolnej bywa dla nauczycieli wyzwaniem, czy nawet swoistym obciążeniem, rozpatrzeć chcę jedynie dwa argumenty.

Pierwszym dylematem działań w zakresie profilaktyki zdrowia psychicznego uczniów w szkole jest konieczność wypracowania harmonijnej współpracy na linii rodzice - nauczyciele. Założenie, że tylko wspólny front działań i zgoda, co do tego że dobro dzieci jest w działalności edukacyjnej wartością najwyższą, wydaje się oczywiste. I taki właśnie typ współpracy dominuje w doświadczeniu nauczycieli. Niestety trudności we wzajemnych relacjach zdarzają się i to właśnie te trudne doświadczenia stwarzają problemy w codziennym funkcjonowaniu szkoły oraz atmosferze, która może stwarzać zagrożenia dla kondycji psychicznej uczniów. Chyba każdy rodzic i każdy nauczyciel ma w pamięci takie zdarzenie w kontaktach wzajemnych, które wywołuje negatywne reakcje, przywołuje trudne, a czasem traumatyczne wspomnienia. Nie chodzi o to, żeby wyrokować, który z partnerów jest bardziej, czy mniej winny, bardziej odpowiedzialny za wsparcie uczniów, czy też mający mniejszą możliwość oddziaływania. Chodzi przecież o to, żeby dorośli współpracowali, tworząc bezpieczne i wspierające środowisko szkolne i rodzinne. Ważne jest zatem tworzenie doświadczeń budujących te relacje, budujących pozytywne emocje we wzajemnych kontaktach. Takie pozytywne doświadczenia budują siłę środowiska szkolnego, tworzą poczucie skuteczności, pozwalają na realne działanie także w zakresie skutecznego wsparcia kierowanego do uczniów - dzieci - podopiecznych. Czas na pracę nad emocjami zawsze jest odpowiedni, czas dbałości o międzyludzkie relacje jest niezmiennie pożądany. Kto wie, czy dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek wcześniej...

Drugim ograniczeniem systemu edukacji w kwestii skutecznego wsparcia rozwoju psychicznego oraz rozwiązywania kryzysów uczniów wydaje się być specyficzny brak narzędzi czy mówiąc szerzej strategii oddziaływania nauczycieli w tej dziedzinie. Wielokrotnie pisaliśmy już o takich mechanizmach działania rodziców i nauczycieli, które zamiast problem rozwiązywać, przysłowiowo „zamiatają go pod dywan”. Chodzi tu o wzajemne obwinianie się, o odsyłanie problemów do innych placówek,

klas szkolnych czy o cedowanie trudnych sytuacji na specjalistów - psychologów, pedagogów, terapeutów, lekarzy, służb publicznych. Dylemat, kto powinien zająć się trudnymi zachowaniami uczniów, kto jest władny podjąć interwencję nie może być tymczasem rozwiązywany postawą - „niech psycholog/ terapeuta coś z tym zrobi”. Właściwe strategie działania obejmują cały system działań, współodpowiedzialność partnerów w procesie wychowawczo - edukacyjno - opiekuńczym. Tymczasem braki w kadrze specjalistycznej w szkołach są faktem. A prawdą jest także to, że nawet wtedy, gdy w placówce szkolnej pracują psychologowie i specjaliści potrzeba interwencji w sytuacji kryzysu emocjonalnego czy psychicznego uczniów jest zdecydowanie większa, niż możliwości zatrudnionych specjalistów. Czy nauczyciele - będący na mitycznej „pierwszej linii” mogą podjąć interwencje bez specjalistycznej wiedzy i doświadczenia zawodowego? Czy nauczyciele powinni działać w obszarze wsparcia psychicznego, kierowanego do podopiecznych, mimo tego że mogą nie czuć się kompetentni w tym zakresie? Tu specjaliści są zgodni. Nie tylko mogą ale i powinni działać. Niezbywalna funkcja wychowawcza wpisana jest w rolę nauczyciela. Nauczyciel może być dla ucznia wzorem, oparciem, przewodnikiem. Do niezaprzeczalnych funkcji roli zawodowej nauczyciela należy także podejmowanie działań w sferze wsparcia psychicznego dla uczniów. Metod pracy wychowawczej ukierunkowanej na profilaktykę zdrowia psychicznego jest wiele, czasem wystarczy poszukać pomocy w najbliższym środowisku, czasem trzeba podjąć szkolenie w tym zakresie. Ale zawsze warto działać. To rezygnacja z aktywności, z realnej pracy wychowawczej jest tragedią dla środowiska szkolnego.

Ale może się myłę? A może to nie są najważniejsze trudności w temacie tworzenia takiego systemu wsparcia i interwencji ze strony nauczycieli, który zapewni uczniom i im samym właściwe poczucie bezpieczeństwa emocjonalnego uczniów i ich samych? Z pewnością trzeba o tym rozmawiać.

Dr Edyta Weigel - socjolog, pedagog, społecznik. Członek Konsorcjum COGITO - Centrum Edukacji. Emanująca optymizmem mama dwóch córek, sprzątaczką lasów, amatorka grzybobrania, planująca zmiany w swoim domu na wsi.



Ewa Ber

Nie poddawaj się

Można pisać elaboraty na temat nauczania i nauczycieli, ale ja Wam opowiem swoją historię. Na swoje szczęście byłam chorowitym dzieckiem kolejjarza. Na szczęście, bo gdyby nie to, zapewne byłabym zupełnie innym człowiekiem. Rzecz nie w tym, że cierpienie uszlachetnia, a wręcz przeciwnie! Rzecz w tym, że rodzice wysyłali mnie do Prewentorium Kolejowego w Kowańcu koło Nowego Targu. Turnus trwał tam dwa miesiące, więc na miejscu była zorganizowana regularna szkoła. Placówki edukacyjne w sanatoriach były traktowane na zewnątrz po macoszemu. Do macierzystej szkoły dziecko wracało wyposażone w kartę ocen, których nikt nie traktował poważnie. Uważano, że w zbiorowisku dzieci z całej Polski, z różnych poziomów nauczania, nie można wiele osiągnąć. W swojej łódzkiej szkole byłam dzieckiem tak spokojnym i cichym, że moja mama była wzywana do nauczycielki, który narzekała, że mówię za cicho i ona nie słyszy moich odpowiedzi. Byłam grzeczna i nieprzeciętna, niewyróżniająca się niczym trójkowa uczennica. I tak sobie płynęłam na

opinii, że więcej z siebie nie dam. Do czasu, kiedy w VII klasie ponownie wysłano mnie do Kowańca na podreperowanie zdrowia. Tam trafiłam do klasy, jak zwykle różnorodnej, z dziećmi z każdego zakątka kraju. Jedni nie umieli nic, inni wydawali się jakby przyjechali z Sorbony. Zawsze miałam problemy z matematyką, ale tamtejszy nauczyciel p. Piotr, potrafił tak poprowadzić lekcje i zaciekać tematem, że każdy chciał rozwiązać to swoje nieszczęsne zadanie. I wtedy zdarzyła się sytuacja, która wpłynęła na moje dalsze życie. Pan Piotr napisał równanie na tablicy i zaprosił do niej kilkoro uczniów. Wbrew sobie zgłosiłam się sama. Każde z nas wykonało to równanie swoją metodą. Ja także i byłam przekonana, że dobrze podstawiam wzory i z zacięciem rozwiązywałam zadanie. Niestety moja metoda okazała się błędna i osiągnęłam nieprawidłowy wynik. Za tę pracę dostałam...5 (wtedy, to była najwyższa ocena). Na moje zdziwienie nauczyciel odparł: „nie udało Ci się dojść do prawidłowego rozwiązania, ale dostajesz piątkę za to, że myślisz”. Zostałam doceniona za to, że

MYŚLE! Jestem przekonana, że to była najważniejsza lekcja w moim życiu. W małej, sanatoryjnej szkółce, gdzieś wysoko w górach...

W tym samym miejscu trafiłam na kolejnego, ważnego dla mnie nauczyciela – pana Wiktora, który był wychowawcą grupy. Zupełnie nie zważając na moją nieśmiałość, wciągał mnie do organizowania różnych zajęć pozalekcyjnych. Łącznie z tym, że mogłam wybrać piosenki, które puszczał później na dyskotecę. Jakież to było szczęście! I pewnego razu poprosił mnie żebym zrobiła plakat informujący o miejscu zebrania dla rodziców, którzy mieli przyjechać w odwiedziny. Napis na

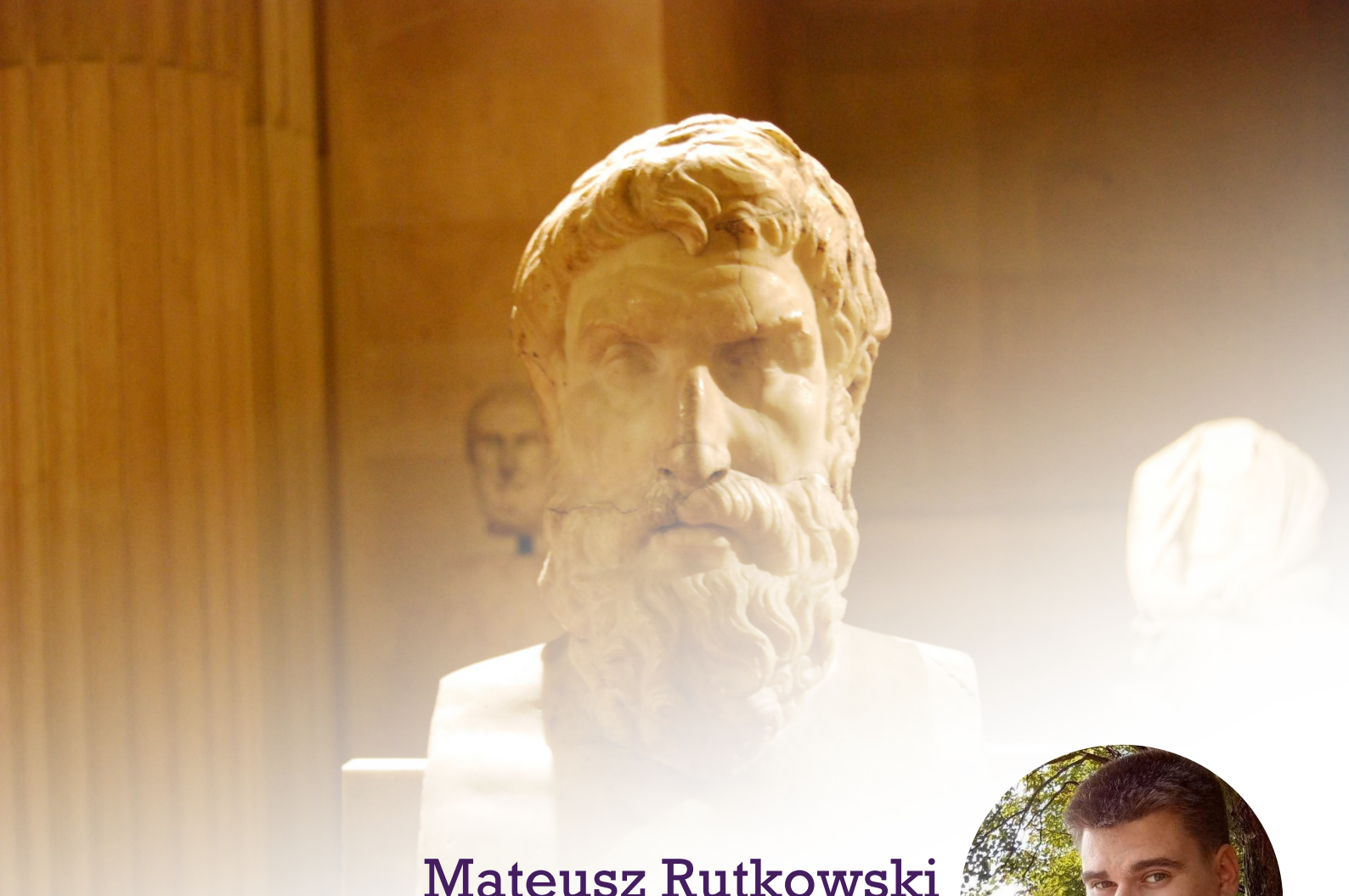
plakacie był taki jak ja – niezauważalny. Pan Wiktor poprosił żebym zrobiła kolejny, bardziej widoczny. Sytuacja powtórzyła się kilka razy, aż zrobiłam taki, że wszyscy oniemieli. I to była kolejna lekcja na całe życie – NIE PODDAWAJ SIĘ!

Te historie zdarzyły się kilkadziesiąt lat temu, a ja wciąż mam je w pamięci. Pan Piotr już nie żyje, a Wiktor odszedł ze szkoły i został przewodnikiem Tatrzańskim. Mamy ze sobą kontakt i jestem przekonana, że jeszcze poprowadzi mnie w góry, do których miłość tak mi zaszczeplił.

Ewa Ber- Artystka z łódzką duszą, która zamieszkała na wsi i zmienia życie swoje i ludzi, którzy ją otaczają. Przedsiębiorczą prowadzącą Pracownię Ceramiczną Zbychewka, która stała się rozpoznawalną marką promującą twórczość, rozwój osobisty i radość życia.



Prewentorium w Kowańcu. Fot. Autorki



Mateusz Rutkowski

W jaki sposób lekcje historii kształtują osobowość ucznia?

Wybitny polski pedagog, profesor Wincenty Okoń określił szkołę jako instytucję oświatowo-wychowawczą zajmującą się kształceniem i wychowaniem dzieci, młodzieży i dorosłych, stosownie do przyjętych w danym społeczeństwie celów i zadań. Uderzające jest, jakże silny nacisk położony został w tej definicji właśnie na kształtowanie w młodym człowieku postaw, zachowań, osobowości... Wychowanie to jedno z najważniejszych, jeśli nie najważniejsze z zadań szkoły. W jaki sposób można je realizować na skacząc z uczniami po osi czasu?

Często podkreśla się, że nauczyciele historii, przekazując wiedzę i wiadomości, powinni starać się unikać politycznych ocen, nie opowiadać się po stronie konkretnych środowisk, a wydarzenia opisywać jak najbardziej

obiektywnie. Trudno się z tym nie zgodzić. Jednak zdecydowanie daleko mi do stwierdzenia, że na lekcjach historii nie powinno się dokonywać ocen w ogóle. Czy można bowiem opowiadać o dramacie Żydów i Polaków w czasie wojny, nie wspominając, jak bardzo zbrodnicze i niedopuszczalne były założenia hitlerowskiej polityki rasistowskiej? Czy możliwe jest mówić o podboju Ameryki, nie zaznaczając, że wiązało się to z cierpieniem mas rdzennych mieszkańców? Wydarzenia minionego stulecia dobitnie udowodniły, że moralny relatywizm potrafi zasiać ogromne spustoszenie. W jednostkach, grupach, całych społeczeństwach. Wielka jest tu rola nauczyciela. Nauczyciela, który jasno wskaże młodym, kształtującym się osobowościom, że są zachowania, których nie można uznać za stosowne. Że są granice, których nie można

przekraczać. Że cel, w większości przypadków i wbrew popularnemu powiedzeniu, wcale nie uświęca środków. I wreszcie, że – o czym dziś naprawdę często się zapomina – każda wolność musi mieć swoje granice. Wielka jest tu rola nauczyciela, który wskaże także, że mamy setki wzorców, których zachowania warto naśladować – tych propagujących pokój, poświęcających własne dobra ponad dobro ogółu. Nawet, jeśli zdarzało im się błędzić i podejmować nie zawsze słuszne decyzje.

Wiele prawdy jest w sentencji Tytusa Liwiusza, że *historia jest nauczycielką życia*. Odtworzenie przeszłości, zrozumienie mechanizmów zjawisk i przyczyn zdarzeń, pozwala zrozumieć dzisiejszy świat. Któryż inny przedmiot tak silnie bazuje na rozpracowaniu związków przyczynowo-skutkowych? Ukazanie młodemu człowiekowi, dlaczego otaczający go dziś świat jest właśnie taki, jest pierwszym krokiem do „stworzenia” człowieka, który nie będzie obojętny wobec zastanej rzeczywistości. Człowieka, który będzie świadomy siebie, świadomy swojego miejsca i znaczenia, świadomy swoich praw i obowiązków. Wreszcie człowieka, który widząc wokół siebie zło, braki i niedostatki,

nie odwróci głowy w drugą stronę. Który – parafrazując Herberta – nie będzie płynął z prądem. Bo przecież z prądem, płyną tylko...

Oczywiście wiem, że rzeczywistość często mija się z założonymi ideałami. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że nie każdy uczeń, który przyjdzie na lekcje historii, nawet najlepszego historyka-dydaktyka-wychowawcy, nie stanie się z marszu osobą, będącą wzorem moralnych i społecznych cnót. Jednak z drugiej strony, jeśli my – nauczyciele – nie podejmiemy żadnego wysiłku, nie wykażemy się iście syzyfowym uporem, to świat z pewnością się nie zmieni. Wiele razy powtarzam moim uczniom, że byłbym naiwny lub wredny, gdybym dawał im złudną gwarancję, że wszystkie inicjatywy, których się w życiu podejmą, zakończą się sukcesem. Ale mogę ręczyć – i uczniom, i nam, nauczycielom, że jeśli choć nie spróbujemy, to nasza bez wątpienia niedoskonała rzeczywistość raczej nie ulegnie samoistnie poprawie. A niezmiernie wielką przyjemnością będzie w przyszłości patrzeć, jak młodzi ludzie będą kiedyś urzeczywistniać ideały, które sami w nich zaszczepiliśmy.

Mateusz Rutkowski - absolwent historii na Uniwersytecie Łódzkim, nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie starający się przekonać młodzież, że dzięki znajomości przeszłości łatwiej zrozumieć i wpływać na pogmatwaną teraźniejszość. Historyczne zainteresowania to zwłaszcza dzieje powojennej Polski, życiorysy osób tak związanych z aparatem władzy, jak i ze środowiskami opozycyjnymi, historia dydaktyki.



Projekty międzynarodowe



C.A.R.E.

**Zwiększanie poczucia własnej wartości
i szans na zatrudnienie osób
z niepełnosprawnością wzrokową poprzez
kształtowanie ich kompetencji
psychomotorycznych w pracy z ceramiką**

Zamknij oczy. Dla pewności nałóż na oczy opaskę. I wtedy dopiero spróbuj wykonać jakąkolwiek codzienną czynność, zrób sobie herbatę, weź ciastko, umyj kubek i uporządkuj miejsce w przy kuchennym stole. Wydaje ci się to trudne? A to przecież tylko proste czynności w otoczeniu, które bardzo dobrze znasz! A teraz wyobraź sobie, że pora pójść do urzędu, lekarza, szkoły, słowem znaleźć się w otoczeniu obcym, zmiennym, pełnym innych ludzi, hałasów, dźwięków i bodźców. A to co na zewnątrz jest nieprzewidywalne, pełne niespodzianek i przeszkód, które zmieniają swoją lokalizację. Dla kogoś, kto wykonuje to ćwiczenie po raz pierwszy może to wydawać się zadaniem wyjątkowo trudnym, tymczasem to poza życia osób z niepełnosprawnością wzroku (visual impairment person - VIP). To właśnie dla nich przygotowaliśmy i realizujemy projekt CARE.

Prace projektowe rozpoczęliśmy w roku 2022. Projekt promuje integrację społeczną i ma na celu wzmocnienie kontaktów osób z niepełnosprawnością wzrokową (VIP) z lokalną społecznością, a także z innymi osobami o specjalnych potrzebach fizycznych. Jest to tylko punkt wyjścia do rozwoju edukacji włączającej, która połączy szkolenie zawodowe, edukację nieformalną i wiedzę na temat konkretnej niepełnosprawności, aby w rezultacie wyposażać instytucje edukacyjne i szkoleniowe oraz organizacje pracujące z osobami niedowidzącymi

w nowe metody, aby mogły one prowadzić warsztaty ceramiczne dla rozwoju umiejętności psychomotorycznych i zaangażować osoby niepełnosprawne w zajęcia i warsztaty z osobami pełnosprawnymi, sprzyjając w ten sposób integracji społecznej, tolerancji, wzajemnemu uczeniu się i standaryzacji wspólnej edukacji włączającej. Cele projektu obejmowały przede wszystkim stworzenie materiałów szkoleniowych obejmujących kształtowanie kompetencji psychospołecznych młodzieży oraz testowanie cyklu szkoleniowego w formie zajęć warsztatowych.

Uczestnikami zaprojektowanych przez zespół projektowy szkoleń są osoby z niepełnosprawnością wzroku w wieku 15-25 lat. W Polsce są to uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego NR 6 im. mjr. HIERONIMA BARANOWSKIEGO W Łodzi. Placówka posiada niezwykle bogatą historię, powstała w 1930 roku. Dzisiaj zatrudnia nauczycieli-specjalistów, tyflopédagogów, którzy z niezwykłą pasją realizują cele edukacyjne, realizowane poprzez zintegrowane procesy edukacyjne i profesjonalną rehabilitację. W Ośrodku nauczyciele pracują już z kilkuletnimi, a nawet kilkumiesięcznymi dziećmi, które w Zespole Wczesnego Wspomagania Rozwoju poddawane są wielospecjalistycznej diagnozie i kompleksowej terapii. W szkole podstawowej i technikum uczą się i korzysta z rewalidacji niemal setka dzieci



Niepełnosprawność wzroku dotyka około 5% społeczeństwa, przy czym uszkodzenie narządów wzroku często współwystępuje z innym typem niepełnosprawności. Osoby z niepełnosprawnością wzroku w procesie uczenia się i pracy często pozbawione są sygnałów wzrokowych lub doświadczają ograniczonego widzenia, co przyczynia się do braku lub mniejszej możliwości wykonywania przez te osoby wielu zawodów. Na skutek niepełnosprawności VIP w przygotowaniu zawodowym mogą mieć trudności w przyswajaniu umiejętności praktycznych. Duże znaczenie w kształceniu takich osób mają więc metody werbalne, np. wykład, instruktaż, warsztat. Mając na uwadze specyfikę pracy z VIP, zespół projektowy przygotował

i młodzieży z dysfunkcją wzroku, a w liceum i w szkole policealnej - młodzież z niepełnosprawnością ruchową. Ośrodek otacza opieką również dzieci i młodzież z autyzmem, w tym z Zespołem Aspergera. Zasady pracy placówki uwzględniające specjalne potrzeby uczniów obejmują czasem działania bardzo proste (brak dzwonek) ale wymagają też specjalnych udogodnień i wyposażenia. Znajdują się tu kabiny wyciszające dla uczniów, siłownia, sala rehabilitacyjna i niezwykła pracownia sensoryczna. W bibliotece znaleźć można książki strukturalne i zapachowa, pracownia geograficzna pełna jest pomocy naukowych wykonanych w technice tyflograficznej, na potrzeby uczniów udostępniane są specjalistyczne programy komputerowe i sprzęty powiększające obraz. Całości dopełniają bliskie relacje między uczniami i nauczycielami. To szkoła, którą mieliśmy okazję zwiedzić podczas wizyty studyjnej, w której brali udział mistrzowie ceramiki z krajów partnerskich w październiku 2023 roku. Uczestnicy działań projektowych wzięli udział w warsztatach ceramicznych wraz z uczniami placówki, wykonując rzeźby z oczami przewiazanymi opaskami. Było to dla nas wszystkich - przyszłych trenerów warsztatów ceramicznych przeżycie ważne. Celem tego ćwiczenia było wyobrażenie sobie świata zmysłów osób z niepełnosprawnością wzroku. Okazało się, że nie zawsze jesteśmy w stanie wyobrazić sobie doświadczeń osób, które poznają świat w tak odmienny sposób.

podstawę metodyczną pracy edukacyjnej z VIP. Teoria zawarta w podręcznikach została następnie wprowadzona w życie, w toku warsztatów w zakresie ceramiki oraz rozwoju wiedzy w zakresie prowadzenia własnej firmy w branży kreatywnej. Ostatecznie rezultatami projektu są:

1. „Podręcznik C.A.R.E” jak rozpocząć warsztaty ceramiczne dla rozwoju umiejętności





rozwoju umiejętności psychomotorycznych poprzez tworzenie ceramiki oraz będą mogli dostosować swoje metody pracy tak, żeby mogli oni w pełni zaangażować niedowidzących młodych ludzi w swoje zajęcia i warsztaty.

2. Komplementarny podręcznik ze wskazówkami, jak zaangażować i w pełni nawiązać efektywną współpracę z uczniami z niepełnosprawnością wzrokową.

3. „Moje pierwsze dzieło sztuki” – prace ceramiczne wykonane przez młode, słabowidzące osoby pod okiem mistrzów ceramiki.

4. „Muzeum miejskie” – wystawa dla lokalnej społeczności z inspirowanymi tradycją dziełami ceramicznymi słabowidzących uczestników projektu, mająca na celu pokazanie światu, że osoby z niepełnosprawnością mogą być świetnymi artystami, profesjonalistami, a nawet przedsiębiorcami działającymi na rzecz swojej społeczności.

psychomotorycznych młodych osób z niepełnosprawnością wzrokową, łączący (1) kompetencje doświadczonych organizacji już pracujących z osobami słabowidzącymi, (2) doświadczenie w prowadzeniu warsztatów ceramicznych mistrzów ceramiki w każdym z zaangażowanych krajów, oraz (3) aktywne zaangażowanie dostawców usług edukacyjnych i szkoleniowych, których trenerzy zdobędą nowe kompetencje, aby opanować podejście do nauczania

Połączenie aspektów psychologicznych (wzmocnienie samooceny, integracja i współpraca w grupie), edukacyjnych (wzrost umiejętności w zakresie przedsiębiorczości) oraz zawodowych (nabycie podstawowych umiejętności w zakresie ceramiki) daje pole do rozwoju niezwykle szerokiej gamy aktywności. Trudno powiedzieć, które z nich są bardziej istotne w rozwoju ścieżki zawodowej naszych Uczestników, ale



niewątpliwym atutem działań projektowych jest praca z gliną i możliwość rozwoju kreatywności, sztuki wyrażania siebie i podstaw rzemiosła.

Glina to materiał niezwykle wdzięczny, plastyczny, dający nieograniczone możliwości. rozwoju kompetencji wszelkiego rodzaju. Przede wszystkim obszar rozwoju kompetencji mentalnych (MIND). Pracując z gliną uczymy się wytrwałości i cierpliwości - proces pracy z gliną wymaga czasu, uwagi i gotowości do podejmowania pracy po raz kolejny, gdy suszące się rękodzieła ulegną zniszczeniu. Z drugiej poprzez nasze dział sztuki ceramicznej możemy wyrazić siebie, swoje preferencje, temperament, czasem nawet marzenia. Stajemy się twórczy, kreatywni, odważni. Po drugie praca z gliną rozwija kompetencje motoryczne. Toczenie, gładzenie, lepienie i ugniatanie gliny aż do pożądanego przez nasz kształtów. Glina bywa w dotyku gładka lub szorstka, chropowata, delikatna i trwała, miękka i twarda - gdy wyschnie. Bezbarwna, szara przed wypałem i szkliwieniem a potem żarząca się feerią barw po procesie szkliwienia. Każdy etap pracy z gliną wymaga przemyślenia, organizacji, czasu a przede wszystkim - wiedzy. Dlatego warsztaty prowadzone są przez profesjonalistów, mistrzyń i mistrzów ceramiki mających długie zawodowe doświadczenie. Pracując z gliną mistrzynie i mistrzowie ceramiki przekazują Uczestnikom warsztatów wiedzę rzemieślniczą oraz własne doświadczenia zawodowe. To niezwykle cenna wiedza, trudna do zdobycia w inny sposób,



w większości krajów, w których realizowany jest projekt nie ma formalnych wytycznych w zakresie zawodowych kursów rzemiosła ceramicznego. Wiedzę zawodową zdobywa się więc w oparciu o własną praktykę zawodową.

Warsztaty rozpoczynają się w listopadzie 2023, to idealny moment na przygotowanie małych form ceramicznych w związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia. Można wraz z grupą Uczniów przygotować ozdoby świąteczne, które po wycenie zostaną wystawione na świątecznym kiermaszu. Kreacja w glinie znajduje więc przełożenie w obszarze przedsiębiorczości. Projekt zakłada także stworzenie wystawy prac Uczniów w przestrzeni publicznej oraz uczestnictwo w międzynarodowym szkoleniu promujących wartości UE takie jak wolność, równość, godność ludzka i prawa. Spotkanie to stanowiło będzie dla naszych Uczestników okazję do spotkania, wspólnej kreatywności, dzielenia się doświadczeniami, wzajemnego uczenia się i pracy zespołowej na poziomie europejskim

Projekt C.A.R.E realizują organizacje z pięciu różnych krajów Europy:

Koordynator Projektu:

- IERFOP - Istituto Europeo Ricerca Formazione Orientamento Professionale (Włochy)

Partnerzy Projektu:

- PRISM IMPRESA SOCIALE Srl (Włochy)
- Fundacja Rozwoju Aktywności Międzynarodowej i Edukacyjnej – FRAME (Polska)
- SIGMA BUSINESS NETWORK (Grecja)
- ARDMORE EDUCATION AND DEVELOPMENT (Irlandia)
- Center for Social Innovation (Cypr)



Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej. Niniejsza publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko jej autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną

Projekty międzynarodowe



IncludeArt

Włączające, szkolne radio
internetowe

Idea edukacji włączającej towarzyszy nam przynajmniej od dwóch dekad. Wciąż jednak mamy problemy z prawidłowym jej zrozumieniem. Nie jest ona ani modą na organizację szkoły, ani też specyficznym rozwiązaniem problemów dzieci z niepełnosprawnością. Jest za to pewną ideą, rekomendacją do tworzenia środowiska edukacyjnego, które zapobiega wykluczaniu, z jakiegokolwiek powodu. Bo edukacja jest przecież jednym z praw człowieka.

Historia edukacji włączającej to fascynujący i stopniowy rozwój idei i praktyk mających na celu zapewnienie dostępu do edukacji dla wszystkich uczniów, niezależnie od ich zdolności czy potrzeb. Jej genezy trzeba szukać w dawnym modelu segregacyjnym, w którym dzieci z niepełnosprawnościami lub specjalnymi potrzebami edukacyjnymi często były wykluczane z systemu edukacji publicznej. Wiele z nich trafiało do specjalnych szkół lub instytucji, bądź pozostawało całkowicie poza systemem edukacyjnym. Począwszy od lat 20-tych XX wieku, zaczęto dążyć do integracji dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi w szkołach publicznych. Choć wciąż często uczyły się one w oddzielnych klasach, był to ważny krok w kierunku uznania ich prawa do edukacji. Coraz częściej i głośniejsze zwracano uwagę, że Deklaracja Praw Człowieka ONZ

z 1948 roku umieszczała edukację wśród praw człowieka, które powinno być zagwarantowane przez państwo. W latach 70-tych XX wieku, w szczególności w USA, a także w innych krajach ruchy praw obywatelskich przyczyniły się do większej świadomości praw osób z niepełnosprawnościami. W rezultacie powstały ustawy, takie jak Amerykański Akt o Rehabilitacji z 1973 roku czy Ustawa o Edukacji Wszystkich Osób Niepełnosprawnych z 1975 roku (później nazwana Ustawą o Indywidualnej Edukacji), które miały na celu zapewnienie równego dostępu do edukacji.

Ważnym punktem zwrotnym była Deklaracja z Salamanki, przyjęta przez UNESCO w 1994 roku. Dokument ten wezwał rządy i organizacje na całym świecie do przyjęcia zasady edukacji włączającej jako normy. W deklaracji tej podkreślono, że szkoły powinny akomodować wszystkie dzieci, niezależnie od ich fizycznych, intelektualnych, społecznych, emocjonalnych, językowych lub innych warunków. Od tego czasu wiele krajów na całym świecie, w tym Polska, przyjęło przepisy i praktyki promujące edukację włączającą. Rozwijają się one stopniowo, dostosowując systemy edukacyjne do potrzeb wszystkich uczniów, ale też ewoluują, dostrzegając specyficzne potrzeby, które nie mogą być zapewnione przez szkoły powszechne z uwagi na ich specyfikę (np. dzieci niewidzące). Nie mniej jednak, obecnie, edukacja włączająca jest rozumiana nie tylko jako kwestia dostępu



dla uczniów z niepełnosprawnościami, ale szerzej jako tworzenie szkolnych środowisk przyjaznych dla różnorodności i wspierających uczniów o różnych potrzebach i tle.

W Polsce wciąż pokutuje przekonanie, że włączanie dotyczy jedynie uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, które na dodatek rozumie się jako rozmaite niepełnosprawności bądź dysfunkcje. Szczególny nacisk kładzie się w niej na szkoły podstawowe, w których gromadzą się wszystkie dzieci, niezależnie od ich zainteresowań czy przyszłej ścieżki rozwoju. Dopiero w szkołach ponadpodstawowych uczniowie skupiają się wokół podobnego celu przyszłościowego: będą uczyć się w liceach, przygotowując się do późniejszych studiów, w technikach, gdzie, oprócz przygotowania do studiów, mogą zdobyć zawód, czy w szkołach branżowych, w których pragną po prostu przygotować się do konkretnego zawodu. Wrażenie, że na tym etapie jest już za późno na tworzenie środowiska włączającego w edukacji jest jak najbardziej mylne. Po pierwsze dlatego, że nawet z perspektywy dysfunkcji możemy mieć do czynienia z wykluczeniem, takim choćby jak nieumiejętne podejście do licealistów z autyzmem. Ponadto, jeśli np. w szkole ponadpodstawowej przyjmie się tzw. wysoki poziom na każdym przedmiocie, można łatwo „pozbyć się” z takiej szkoły genialnego i wrażliwego poety, który nie poradzi sobie z fizyką. Przede wszystkim jednak, pamiętajmy, że włączanie (ang. *inclusion*) jest antonimem słowa wykluczenie (ang. *exclusion*).

Wykluczenie zaś może być wynikiem wielu powodów: od braku o d p o r n o ś c i psychologicznej, poprzez zainteresowania i pasje, status ekonomiczny aż po niepełnosprawność ruchową. Właśnie te czynniki są najbardziej widoczne na kolejnych etapach edukacji. To w szkołach ponadpodstawowych mnożą się czynniki wywołujące zachowania depresyjne. To tam duże znaczenie może mieć stan posiadania, który wiąże się ze statusem społecznym, problemy nieheteronormatywności, ukrywania własnych

talentów z obawy przed oceną społeczną; wymieniać można by bardzo długo. Budowanie włączającej szkoły związane jest przede wszystkim z poczuciem bezpieczeństwa. Nie zaopiekowania, ale właśnie bezpieczeństwa, w którym uczeń czuje, że bez obaw może rozwijać siebie, że szkoła jest miejscem, w którym będzie się czuł dobrze, bo nikt go tam nie potraktuje w sposób, który spowoduje, że będzie się czuł wykluczony. W takiej szkole każdy uczeń znajdzie swoje miejsce.

Takim miejscem, które rozwija uczniowskie pasje, które będzie czynnikiem motywującym do rozwijania zainteresowań, ale też niestandardowych metod i sposobów na uczenie się, może być szkolne radio internetowe.

Projekt IncludeArt proponuje stworzenie szkolnego radiowęzła, który w obecnych czasach, przy wsparciu dostępnych i niedrogich technologii nie leży już poza zasięgiem każdej szkoły. Dziś bowiem nie specjalistyczny sprzęt jest do tego potrzebny, ale wola każdej ze stron, czyli dyrekcji szkoły, nauczycieli i uczniów, oraz know-how. Projekt oczywiście nie zapewni pierwszego czynnika, choć dzięki pokazaniu pozytywnych przykładów, z pewnością do tego zachęci, ale w szczegółach podaje metodykę postępowania i umiejętności, jakie są potrzebne, aby takie radio stworzyć.

Projekt IncludeArt, który prowadzony jest w ramach programu Komisji Europejskiej Erasmus+, rozpoczął się w listopadzie 2022 roku. Zakończy się zaś w październiku 2024.

Koordynatorem projektu jest hiszpańska instytucja edukacyjna Radio Ecce. Jest to organizacja, która pierwsze kroki stawiała w latach sześćdziesiątych XX wieku na Wyspach Kanaryjskich. Z uwagi na fakt, iż jest to archipelag wielu wysp, stworzono radio edukacyjne, aby podnosić kompetencje przede wszystkim dorosłych mieszkańców Wysp, gdyż dzieci chodziły przecież do lokalnych szkół. Dziś Radio Ecce jest prężną instytucją edukacyjną, która wciąż produkuje i rozpowszechnia audycje radiowe o charakterze edukacyjnym, ale tworzy też multimedia, książki, broszury, których zadaniem jest szerzenie wiedzy i umiejętności na wiele tematów, bez ograniczania się już do Wysp Kanaryjskich. Bierze na przykład udział w kampaniach w zakresie edukacji zdrowotnej w wielu krajach afrykańskich.

Pozostali partnerzy projektu to:

- SAFA – jezuickie stowarzyszenie skupiające 27 szkół w Andaluzji, w Hiszpanii, założone w 1938 roku, tuż po krwawej wojnie domowej w Hiszpanii, gdzie potrzebna była każda możliwa inicjatywa edukacyjna. Dziś SAFA to prężne stowarzyszenie, które zapewnia darmową edukację na wielu poziomach, bez względu na wyznanie, płeć czy warunki ekonomiczne.

- PRISM Impresa Sociale S.R.L. – to organizacja non-profit z Sycylii, która prowadzi wiele projektów o charakterze edukacyjnym, w szczególności takie, które przeciwdziałają wykluczeniu. PRISM stanowi centrum wspólnego planowania, otwarte dla podmiotów publicznych i prywatnych, w celu opracowywania dostosowanych strategii i interwencji rozwojowych, które mają na celu waloryzację różnorodności i dzielenie się zasobami społecznymi, kulturowymi i gospodarczymi społeczności lokalnych z perspektywy międzynarodowej. PRISM co roku ocenia swój wpływ społeczny, oceniając wszystkie formy znaczących zmian doświadczanych przez jednostki i społeczności, po ich zaangażowaniu w działania jako „współekspertów”. Wpływ uwzględnia wzrost dochodów i poziom integracji na rynku pracy, innowacje w obszarze edukacji, włączenie społeczne i zmiany w relacjach, wpływ na zdrowie fizyczne i psychiczne oraz ogólny wpływ na jakość życia i dobrostan.

- Fundacja Rozwoju Aktywności Międzynarodowej i Edukacyjnej FRAME – to łódzka NGO, która od kilku lat uczestniczy w projektach międzynarodowych, dostarczając środowiskom edukacyjnym wielu rozwiązań, metodologii i gotowych materiałów do pracy. FRAME jest częścią Konsorcjum COGITO – Centrum Edukacji – organizacji skupiającej

wiele podmiotów starających się zmieniać polską rzeczywistość edukacyjną, wspomagać system, który w wielu przypadkach nie radzi sobie ze szczególnymi potrzebami różnych aktorów edukacyjnej sceny w Polsce i poza nią.

- RESET, instytucja rodem z Limassol na Cyprze, inwestuje w tworzenie, ewolucję i rewolucję koncepcji, systemów i praktyk społecznych, które odpowiadają na najbardziej wymagające wyzwania społeczne naszych czasów. Celem organizacji jest promowanie sprawiedliwego świata bez przemocy poprzez edukację, dialog społeczny, rozwój umiejętności wśród profesjonalistów i grup wrażliwych oraz konstruktywne działania. RESET ściśle współpracuje z departamentami rządowymi, samorządami lokalnymi, organizacjami pozarządowymi, podmiotami komercyjnymi i instytucjami edukacyjnymi, aby sprostać wyzwaniom rynkowym, społecznym, gospodarczym i kulturowym. Trzy filary pracy: badania, edukacja i dialog transformacyjny mogą prowadzić do kreatywnych rozwiązań, które wpływają na znaczące zmiany w tkance społecznej każdego społeczeństwa.. Obszary specjalizacji obejmują inicjatywy kierowane przez społeczność i młodzież, edukację/e-learning, włączenie społeczne, dialog transformacyjny i twórcze wzmacnianie pozycji.

- PELICAN, który rozpoczął swą działalność w Brnie, w Czechach, jako szkoła językowa, stwarza możliwości edukacyjne w zakresie edukacji młodzieży i dorosłych. Głównym celem organizacji jest obsługa potrzeb młodzieży, a także nauczycieli i środowisk edukacyjnych czy osób cierpiących na wykluczenie społeczne. PELICAN robi to poprzez wspieranie i współpracę z lokalnymi, regionalnymi i państwowymi organizacjami non-profit oraz dostarczanie wysokiej jakości produktów, programów i profesjonalnych usług. Od momentu powstania w 2002 roku szkoła przekształciła się ze szkoły językowej w ośrodek edukacji młodzieży i dorosłych. Dziś czerpie korzyści z 15-letniego doświadczenia w pracy z młodzieżą i zaniedbanymi grupami społecznymi oraz identyfikowania ich potrzeb. Stowarzyszenie aktywnie poszukuje sposobów na zwiększenie swojego zaangażowania obywatelskiego i świadomości społecznej.

Celem projektu jest zapewnienie szkołom średnim kompletnej metodologii oraz narzędzi do stworzenia radia internetowego, którego głównym celem jest wzmacnianie potencjału włączającego szkoły. Radio takie ma być przestrzenią rozwoju zarówno dla nauczycieli jak i uczniów, jest ono środowiskiem przekazu wiedzy, umiejętności, ale też miejscem pokazywania pasji,



Nauczyciele w trakcie szkolenia w Palermo

czynnikiem, który buduje w szkole klimat różnorodności, z której każdy może czerpać, ale też w której każdy znajduje miejsce dla siebie. Idea radia IncludeArt opiera się na filozofii wspólnego tworzenia przez nauczycieli i uczniów materiałów promujących dobrostan, różnorodność kulturową, edukacyjną oraz umożliwiających realizację

nie tylko artystycznych pasji członków społeczności szkolnej.

Podstawową grupą docelową projektu są nauczyciele i uczniowie szkół średnich. Projekt jednak stara się włączyć w tworzenie i funkcjonowanie szkolnego radia inne osoby: lokalnych artystów, rodziców uczniów,

wszystkich pracowników szkoły, ale też lokalne środowisko.

Idea jest dość prosta, mianowicie szkolne radio internetowej odpowiadać ma na potrzeby szkolnej społeczności zarówno w zakresie odbioru audycji jak i ich przygotowania. Dla nauczycieli będzie to możliwość podnoszenia własnych kompetencji cyfrowych, artystycznych, ale również metodycznych, gdyż mają oni okazję włączyć innowacyjne metody: samodzielnie przygotowując ciekawe audycje edukacyjne bądź też angażując w to uczniów, choćby w ramach metody uczenia się przez projekty. Uczniowie zaś mają możliwość realizacji własnych pasji: artystycznych, dziennikarskich, bycia dostrzeżonymi w takich dziedzinach, które zwykle nie kojarzą się ze szkołą, np. tworzenia tekstów i muzyki rap. Radio daje też możliwość integracji ze społecznością lokalną, gdyż uczniowie mogą przygotowywać np. wywiady z ciekawymi osobami w okolicy, ale też przygotować wywiad z seniorami na temat ich potrzeb, które mogłyby być spełnione przez uczniów w ramach pracy wolontariackiej. Przestrzenia dla kreatywności jest tutaj mnóstwo, ale główną i nadrzędną ideą jest ta, aby takie radio stanowiło wspólną przestrzeń do uczenia się i realizacji pasji dla całej społeczności szkolnej.

Partnerzy w ramach projektu przygotowali zbiór historii osób, które mimo różnych przeciwności losu odniosły sukces w szeroko pojętej branży artystycznej związanej z radiem. Ten zbiór jest znakomitym źródłem inspiracji dla młodych ludzi, w szczególności takich, których wiara we własne siły jest mocno nadwątlona.

W ramach projektu odbyło się w Palermo szkolenie dla nauczycieli, w trakcie

którego odbyły się konsultacje dotyczące przewodnika opisującego całą metodologię tworzenia radia - od idei, metodyki, poprzez zagadnienia techniczne, aż po kwestie prawne. Podręcznik ten jest również dostępny na stronie internetowej projektu.

Dodatkowo zorganizowany zostanie pilotaż: w każdym z krajów partnerskich powstanie szkolne radio internetowe, którego działanie pozwoli na weryfikację wstępnych założeń projektu.

Partnerzy projektu mają nadzieję, że powstałe w ramach pilotażu stacje radiowe będą pierwszymi z wielu lokalnych, szkolnych rozgłośni, które poprzez sztukę, w połączeniu z edukacją pozwolą na uwolnienie pasji zarówno uczniów jak i nauczycieli, a dzięki temu ich szkoła stanie się miejscem bardziej inkluzywnym, kojarzącym się z rozwojem, nie przymusem, bezpieczeństwem, nie obawą, kreatywnym, nie odtwórczym.

Strona internetowa projektu znajduje się pod adresem: <https://includeart.eu/>



Osoba do kontaktu: Dr Adam Gogacz
adam@gogacz.eu



Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej. Niniejsza publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko jej autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną



Potrzeby na jakie odpowiada organizacja/grupa	Stowarzyszenie Rozwojowe "eMOCja" to organizacja, która odpowiada na potrzeby związane ze zdrowiem psychicznym zarówno dzieci i młodzieży, jak i osób dorosłych.
Formy działania/ terminy działania/ miejsce spotkań	Stowarzyszenie organizuje warsztaty, zajęcia indywidualne i grupowe w tym trening inteligencji emocjonalnej.
Działania, idee i wartości promowane przez organizację/grupę	Naszą ideą jest praca nad sobą, rozwój osobisty i edukacja w tym zakresie.
Adres, namiary do kontaktu	Stowarzyszenie Rozwojowe "eMOCja" ul. Wyszyńskiego 27, 97-500 Radomsko <u>Michalina Rutkowska</u> tel. 508144465 <u>Ewa Kowalczyk</u> tel. 507224070 <u>Agnieszka Maślanka</u> tel. 665251790



ROZWOJOWNIK

Droga Czytelniczko/ Czytelniku!

W trzecim numerze czasopisma w 2021 r. zaprosiłam Cię cyklicznej pracy nad sobą. W każdym numerze otrzymujesz jedno z dziewięciu zadań – każde z nich dotyczy innego obszaru Twojego życia. Jeśli czytasz kwartalnik pierwszy raz, proponuję cofnąć się do archiwalnych numerów i zacząć od początku (jednakże nie jest to konieczne). Każde z zadań zajmie Ci od 30 do 60 min. Na czas jego realizacji zadbaj o komfort, ciszę i skupienie. Niech nie zwiedzie Cię ich wygląd i pierwsze wrażenie zbyt prostych poleceń – zadania są tak skonstruowane, aby były przyjemne, lecz wymagały autorefleksji. W ten sposób będziesz mógł zwiększać swoją samoświadomość. Bardzo ważnym, nieodłącznym elementem zadań są 3 końcowe pytania, na które każdorazowo koniecznie odpowiadaj – te pytania są swego rodzaju podsumowaniem zadania, a dla Ciebie okazją do przemyśleń i wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

Ponieważ będziesz walczył/a o swój rozwój dlatego będę nazywać Cię Wojowniczką/ Wojownikiem.

Trzymam kciuki za Ciebie i realizację Twojego RozWojownika! Wszystkiego dobrego!

Conchita Dorda



9 Słóik wdzięczności

To już ostatnie zadanie z RozWojownika! Chciałabym, abyś zakończył/a ten cykl zadań i pracy nad sobą mogąc podziękować, dlatego przygotowałam dla Ciebie **Słóik Wdzięczności**.

Wyobraź sobie słóiczek z truskawkami i ulubionymi orzechami, polane polewą czekoladową. Smaczne? Mam nadzieję! Chciałabym, aby Twój Słóik Wdzięczności był równie słodki i pyszny dzięki wdzięczności, uważności i docenieniu.

Na samym dole słóiczka są **TRUSKAWKI** – zapisz na nich imiona osób, którym jesteś **za coś wdzięczna/y**. Zastanów się: kto obecnie ma duże znaczenie w Twoim życiu? Przypomnij sobie osoby z całego Twojego życia: kto miał na Ciebie istotny dobry wpływ jak byłeś/eś dzieckiem? Rodzice, może jakiś fajny nauczyciel, który Cię chwalił za postępy, a nie ocenił, a może instruktor harcerski, który był dla Ciebie inspiracją? Może kiedyś gdzieś „przypadkiem” poznałeś/eś obcego człowieka, który powiedział Ci jedno zdanie, które zmieniło coś w Tobie? Zapisz imiona najważniejszych osób, które pozytywnie miały wpływ na Twoje ukształtowanie tego, kim i jaka/i teraz jesteś.

Potem mamy **ORZECHE**, a każdy z nich ma być **podziękowaniem... sobie samej/samemu**. Zastanów się nad tym, za co chcesz sobie podziękować, co dobrego zrobiłeś/eś w swoim życiu. Może to była jakaś słuszną decyzją? Może sytuacja, w której się wykazałeś/eś mądrością, dobrocią lub samodzielnością? Może masz zalety lub umiejętności, które Ci pomagają i dzięki nim coś osiągasz? Orzechy są ponumerowane, obok każdego numerka w tabelce zapisz jedną rzecz, za którą sobie możesz podziękować.

Nasze pyszności polewamy **CZEKOLADĄ** – która uzupełnia luki między owocami i orzechami, ośładza ich smak i jest po prostu wszędzie. To jest **Tvoja uważność i docenienie codzienności**. Dlatego nad polewą zapisz zdarzenia z ostatnich dwóch miesięcy, za które jesteś wdzięczna/y. Niech to będą sytuacje, które były dla Ciebie miłe czy wartościowe, ale nie Ty byłeś/eś ich twórcą (takie sytuacje powinny być na orzeszkach). Zapisz sytuacje, które ci się przytrafiły, a które powinnaś/powinieneś docenić.

Jak wygląda Twój Słóik Wdzięczności? Po jego wykonaniu odpowiedz na 3 pytania:

1. Co dla Ciebie oznaczają słowa: docenianie, wdzięczność i uważność?
2. Co następnego możesz zrobić z wypisanymi imionami tych osób? Może chciałbyś im pokazać, że doceniasz ich wkład w Twoje życie, a jeśli tak, to w jaki sposób?
3. Co Ci dało to zadanie?

To niestety już koniec Wyzwania RozWojownik – Zawój o swój rozwój! Gratuluję dotarcia do mety! Jestem z Ciebie dumna, naprawdę! Nawet jeśli zrobiłeś/eś tylko kilka z 9 zadań to wierzę, że czujesz pozytywną zmianę i swój drobny rozwój.

Życzę Ci powodzenia w Twoich działaniach! Dziękuję, że byłeś/eś!

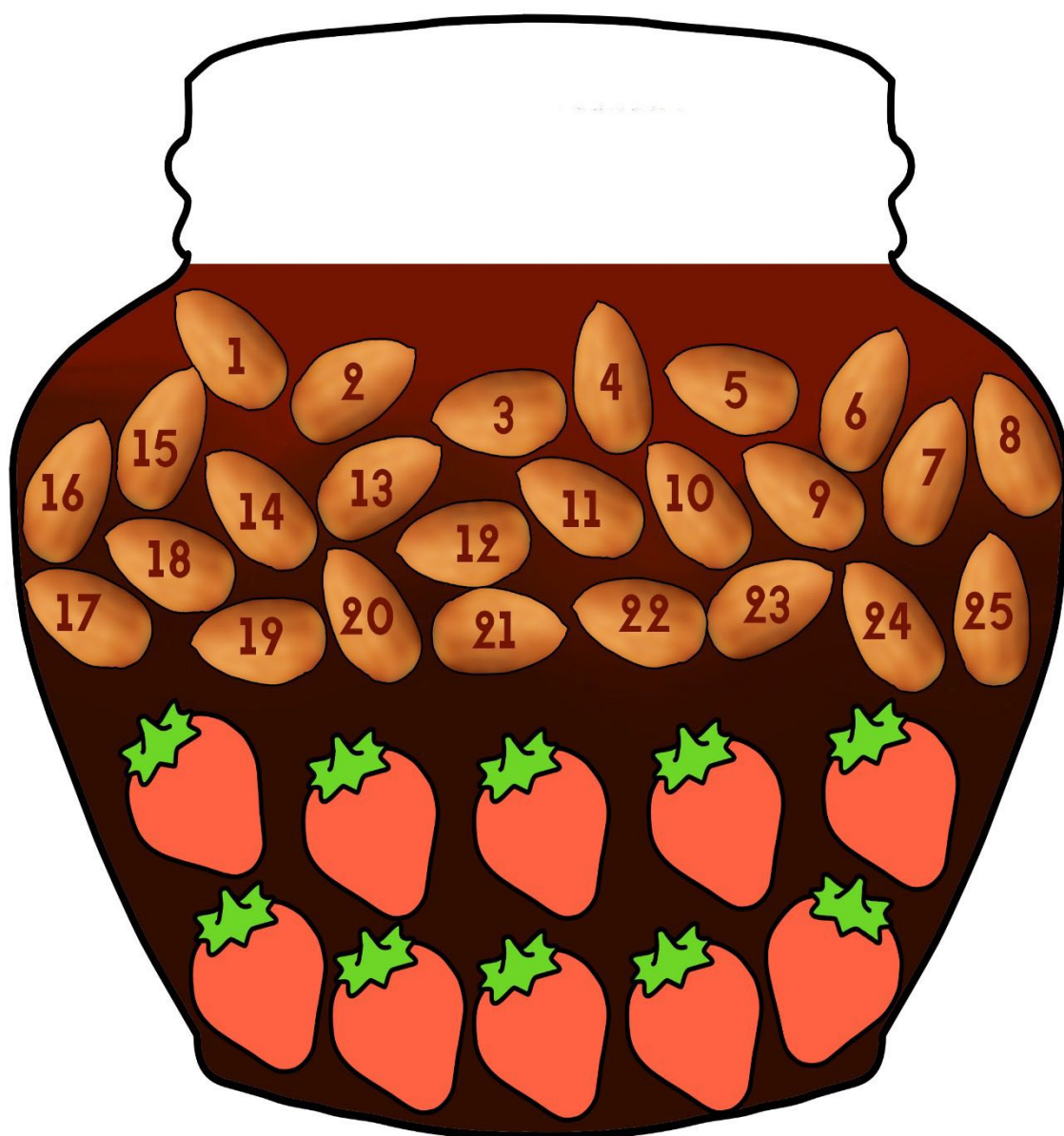


TABELA WDZIĘCZNOŚCI DO SIEBIE SAMEGO

NR	ZA CO SOBIE DZIEKUJESZ?	13	
1		14	
2		15	
3		16	
4		17	
5		18	
6		19	
7		20	
8		21	
9		22	
10		23	
11		24	
12		25	



#9 SŁOIK WDZIĘCZNOŚCI





Okiem Belfra

Sitaczki i sitacze

„ - Nie wiesz co u niego słyhać? - Nie wiem, pewnie umarł albo pedagogiem został”

Tak, ponoć, rozmawiali ze sobą starożytni Grecy. Co nie najlepiej świadczyłoby o zawodzie pedagoga. Jednak to nie w tym starożytnym zajęciu niewolniczym trzeba szukać źródeł zawodu. Lepiej przywołać wiele świetnych relacji mistrz-uczniowie, począwszy od filozofów jońskich, poprzez Sokratesa, aż po prestiż, jakim cieszyli się od zarania swego istnienia profesorowie uniwersytetów. To przecież my, nauczyciele, bierzemy na siebie odpowiedzialność kształtowania przyszłego społeczeństwa. Wymagające i odpowiedzialne to zajęcie, ale jakże ważne i jakże potrzebne! To dlaczego, oprócz samego zadania kształtowania młodych głów, wciąż musimy się zmagać z brakiem poszanowania dla własnego zawodu? Dlaczego nauczyciel kojarzony jest tak często ze sfrustrowanym niedoukiem, który od początku miał świadomość, że niewiele mu w życiu wyjdzie, więc zaczął się w szkole? Odpowiedzi na te i tym podobne pytania, jest wiele i wbrew pozorom nie są one całkiem oczywiste. Nie jest też tak, że można komukolwiek przypisać winę za stan rzeczy w sposób jedyny i jednoznaczny. Trzeba szukać odpowiedzi wszędzie tam, gdzie wpływ nauczycielski sięga, czyli... w zasadzie w ogóle wszędzie w społeczeństwie. Najlepiej

jednak zacząć od własnego podwórka.

Nauczyciele to bardzo trudna i różnorodna grupa zawodowa. Wbrew pozorom, nie brak wiary we własne siły czy brak jakichkolwiek zdolności pcha ludzi do tego zawodu (choć fakt, że dla niektórych np. pedagogika to takie fajne, lekkie studia, gdzie nie ma matematyki), ale pasja i poczucie winy. Ci, którzy sądzą inaczej niech uruchomią wyobraźnię i spróbują choć postawić się w roli osoby, która ma cokolwiek nauczyć gromadę ponad trzydziestu rozwrzeszczanych dzieciaków. Pasja, o której mowa, już na wstępie nauczycielskiej kariery zostaje poddana ciężkiej próbie środowiska zawodowego. Oto bowiem świeży, pachnący nowością nauczyciel wchodzi w wytrawną radę pedagogiczną. I jak małe winogronko wśród dojrzałych serów zostaje przytłoczony ich aromatem zawodowego doświadczenia. „Po co to Pani?”, „Proszę sobie dać spokój!” „I tak się ich niczego nie nauczy.” - to tylko kilka, najbardziej łagodnych, bo kulturalnych i kontaktowych przykładów „sprowadzania na twardo ubitą ziemię” pedagogicznej rzeczywistości. Jeśli trafi na podobnych sobie wariatów, przetrwa, ale jeśli nie, w końcu będzie zmuszony, zmuszona, poddać się gromiącym spojrzeniom, fochom niechęci, skrzywionym minom dezaprobaty, litościwym kiwaniem głowami. Weźmie zatem, jak ci doświadczeni, gotowy zestaw

materiałów i rozpocznie swe taśmowe rzemiosło, jak Charlie Chaplin dokręcający śruby w jedną, wyłącznie prawidłową stronę. Wiele zależy też od dyrektora, który jeśli ma czas i energię, poświęci mu trochę pańskiej uwagi, co na pstrym koniu jeździ. Jeśli akurat nie będzie zajęty pismem z kuratorium, kłopotami z budżetem, batalią rodziców o wolność poznawczą dla ich wybitnie uzdolnionych i „pracowitych inaczej” dzieci, albo przepiękami w sieci w sali informatycznej. Bo dyrektor szkoły jest dziś instytucją samą w sobie. I w zasadzie do swej działalności nauczycieli nie potrzebuje, bo dzień ma wypełniony po brzegi. A mózg ponad nie. „Taki mamy klimat”...

Z drugiej strony współczesny nauczyciel ma chyba gdzieś głęboko zakorzenione poczucie swej „niewartości”, co uzewnętrznia przekonaniem, że wszystko wie najlepiej. W szczególności pokazując to na jakichkolwiek szkoleniach. Rozpoczynają się one, jak tokowanie głuszców, od przyjęcia postawy obronnej: co ten tam wie, co ona nam będzie mówiła? Przecież w szkole nie pracuje i nie widzi jak to jest. Przy czym postawa ta przyjmowana jest bez względu na fakt, czy szkolący w szkole faktycznie nie pracuje, czy wręcz odwrotnie. A co to kogo obchodzi? Bycie nauczycielem dla wielu to pokazywanie, że jest się chodzącą encyklopedią, nieomylnym papieżem własnego przedmiotu. I jakoś

nie przyjmuje do wiadomości, że nawet uczniowie nie są w to w stanie uwierzyć. Co ciekawe, ta postawa natychmiast ginie w zetknięciu z rodzicami. Tutaj nagle robi się szara mysz, która przeprasza, że żyje. To taki syndrom młodego, pryszczatego heavymetalowca, który na koncercie zmienia się w demona, potężnego i siejącego zniszczenie wśród wrogów, których pełno wokół, a gdy koncert się kończy, znów idzie pokornie liczyć pryszczę. Szkoła to koncert, a wiadówka to codzienność. A powinno być odwrotnie. Nie ma się czemu dziwić, że rodzice, którym do pełni szczęścia jedynie kłopotów z pociechą brakuje, wylewają frustracje, podobnie jak na kasjerce z marketu, na nauczyciela, który już na wstępie, jako ten chłop pańszczyźniany minę ma tępą a przepraszającą. No przecież jest specjalistą i wie! To czemu akurat tam tego nie pokaże? Podczas gdy uczeń łatwiej by mu zaufał i zobaczyłby w nim autorytet, gdyby się przyznał, że nie wie i pokazał jak i gdzie szukać, jeśli się nie wie.

Z czego taki stan rzeczy wynika? Zaczniemy od źródeł: jak nauczyciel uczy się, zanim zostanie nauczycielem. W psychologii znany jest mechanizm przeniesienia: to, co dzieje się w domu, mimo, że jest znienawidzone, pojawia się również w naszym życiu dorosłym. Mówi się też, o dziedziczeniu biedy, bezdomności, bezradności, itp. Wszyscy nasiąkamy traumami szkolnymi, które są wynikiem wielu czynników: sposobu organizacji oświaty, stanu psychicznego nauczycieli, durnych treści programowych i innych. Nie ma się zatem co dziwić, że nauczyciel z własnymi doświadczeniami z dzieciństwa pewnymi zachowaniami po prostu przesiąka. Było ciężko, a jednak żyję i wyszło mi to na... no na nieźle przynajmniej, więc

czemu i ja mam nie podkreślać śruby innym? Przetrawiony, a przede wszystkim ociosany przez oświatę kandydat, po przeszkoleniu w dzieciństwie bandy misiów, lalek, kilkunastu połamanych na biurku linijkach, idzie dalej i trafia na studia. Czasem rzeczywiście przez przypadek, bo na innych sobie nie radzi, więc wybiera te łatwe w wyższej szkole „czegoś i czegoś jeszcze”, gdzie musi po prostu ogarnąć minimum życiowej wiedzy, aby je ukończyć. Bo czytać za bardzo nie musi. Ma jednak czasem szczęście, bo trafia w grono utytułowanych pedagogów, którzy będą go kształcić wedle swych mądrych książek. Najczęściej te mądre książki powstają za biurkiem, bo większa część wybitnych pedagogów jest zbyt wybitna, żeby szkołę oglądać na oczy. A dzieci ich męczą, bo są za głośne. Dlatego tworzą imaginacyjne rzeczywistości, w których najważniejsze jest to, żeby tworzyć dyskurs. Czyli, przekładając to na praktyczny język polski, napisać to językiem, który oprócz uzasadniania liter przed nazwiskiem, niewiele ma wspólnego z rzeczywistością zastaną. Kończy zatem studia pedagogiczne, nie bardzo potrafiąc zrozumieć, dlaczego po nich najczęściej nie ma przygotowania pedagogicznego do nauczania. Ale za to, jeszcze bardziej nie potrafi odpowiedzieć na pytanie nauczycielem czego właściwie miałby być? No chyba, że kończy nie pedagogikę, ale konkretny kierunek ze specjalnością nauczycielską, a potem i tak musi sobie dorobić podyplomowy kurs bycia specjalistą od dwóch, trzech innych przedmiotów. Poziomem dorównujący właśnie wyższym szkołom „czegoś i czegoś jeszcze”.

No i gotowe: oto jest nauczyciel stażysta! Akurat tak się zdarza, że dzisiaj będzie w szkole przyjęty z pocałunkiem w rękę i pensją minimalną krajową, pod warunkiem, że ktoś się spostrzeże, że jego pensja

wyliczona jest poniżej minimalnej, więc jednak wypada dociągnąć. I zaczyna się rzeczywistość: podstawa programowa, tony papierów do wypełniania, dziennik elektroniczny, w który ma wpisać co, jak, z kim, dlaczego, po co? Tylko nie ma się zastanawiać po co wpisuje, bo to w tym wszystkim nieistotne. Podobnie jak jego pomysły, jeśli w ogóle jeszcze jakieś ma. Bo najlepiej, gdyby robił, co mu dyrekcja każe, a kuratorium dyrekcji zasugerowało. System oświaty tak obrósł w bzdury, że sam pod nimi trzeszczy. Największą zasługę mają w tym niestety sami nauczyciele, bo ministrowie, których do dziś wspominamy z poczuciem mdłości, wywodzili się z tego właśnie środowiska. Ale nawet jeśli nie, to nauczyciel wobec władzy zachowuje się podobnie jak wobec rodziców. Jak ma być prawdziwa demokracja w kraju, w którym nauczyciele są pierwszą wiernopoddaną grupą? I proszę się teraz nie obruszać, że nie będziemy palić opon, więc co my w zasadzie możemy, bo jakoś oddać inicjatywę, nawet jeśli już się zrodzi, w łapy politycznie chwiejnych i wypasionych związków zawodowych potrafimy. Na tym nasza demokratyczna rola się kończy.

No i najtrudniejsze na koniec. Nie ma nic gorszego, ale nie dla nauczycieli, a dla całego społeczeństwa, gdy przychodzi ze szkoły rodzic do domu i oznajmia swemu dziecku, że jego pani jest jakaś głupia. Tak, teraz muszę zmienić swą rolę i stać się po prostu przeciętnym członkiem naszego społeczeństwa, najlepiej takim, który ma dzieci, ale na tym jego związki ze szkołą się kończą. Często bywa tak, że umęczony codziennością, gdy czytam wiadomość ze szkoły, narasta we mnie przekonanie, że przecież nie po to posyłam dziecko do szkoły, żebym je jeszcze musiał samodzielnie wychowywać. Ha! Jeśli złapię się na czymś takim, powinienem od

razu wziąć zimny prysznic, wypowiedzieć się, uderzyć porządnie w głowę deską do krojenia lub w jakikolwiek inny sposób ocucić. Lub pisać od razu wnioski o zrzeczenie się praw rodzicielskich. Kochani rodzice! Dzieci są WASZYMI dziećmi. Przede wszystkim. I to na WAS spoczywa obowiązek wychowania dzieci tak, żeby się nie odszczekiwały nauczycielom, nie straszyły ich Wami, czuły respekt, jaki Wy czujecie wobec swoich szefów, były grzeczne, czyste i pachnące. Nikt tej odpowiedzialności z Was nie zdejmie. Nawet osobista guwernantka dziecka. Byłoby doskonale, gdybyście choć raz zorientowali się, że dziecko może sprawiać kłopoty i się tym zajęli, przede wszystkim dla dobra dziecka, które kiedyś ze szkoły wyjdzie. Razem ze swoimi nierozwiązanymi problemami. Interesujcie się też co się w szkole dzieje, współpracujcie z nauczycielem, zaczynając od zaufania. Jeśli okaże się, że ma on czy ona ogromne braki, to szybko wyjdzie w tej współpracy. Nie wówczas, gdy się okaże, że wymaga czegoś od Waszego dziecka, ale wtedy, gdy jako profesjonalista, nie będzie w stanie pokierować Wami, co WY możecie w sprawie swojego dziecka zrobić.

No dobrze, krytykować, marudzić, wbijać szpile, to łatwo. Zawsze. Ale trudniej powiedzieć, co trzeba by zrobić? Nie spodziewajcie się prostych recept, bo ich nie ma. Nie ma łatwych rozwiązań ani wróżki, która przyleci, różdżką machnie i będzie po kłopotach. Trzeba czasu, trzeba woli, wbrew pozorom nie trzeba ogromnych pieniędzy, ale głównie zaufania.

Po pierwsze trzeba roboty organicznej, żeby nauczyciel stał się zawodem faktycznego zaufania publicznego. Służba, która jak każda inna wymaga służenia (co nie znaczy pracy trzy

czwarte wolontaryjnej), ale też wymaga szacunku społecznego. Do służenia zresztą jeszcze wrócimy. Szacunek pojawia się wtedy, gdy ktoś dostaje pole do dobrego robienia tego, co od niego zależy. Nie będzie szacunku, gdy:

- nauczyciel będzie ciągle pod krytyczną lupą: dyrektora, rodziców, kuratorium, wydziałów oświaty, ministerstwa, a przede wszystkim Facebooka, gdzie każdy dowolnie może go sobie obrzucić czym tam chce;
- nauczyciel będzie ograniczany jedynie słuszną podstawą programową, programem, rozkładem materiału, efektami kształcenia, pomiarem, i w ogóle całym tym niepotrzebnym bagażem, który jest w rzeczywistości mieczem Damoklesa przypominającym: będziesz niegrzeczny, to coś tam się w tych sprawozdaniach zawsze na ciebie znajdzie;
- nauczyciel będzie niedoinwestowany materialnie: począwszy od pensji a na konieczności samodzielnego zakupu papieru skończywszy;
- nauczyciel będzie przepracowany, bo kiedy skończy lekcję, siada do papierologii, sprawdzania prac, odpowiadania na zarzuty rodziców, etc, itp., itd.
- nauczyciel będzie „paskudził własne gniazdo”, traktując własną pracę jak przymus, nie ucząc się, za to obgadując innych nauczycieli, w szczególności takich, którym się chce.

Bycie nauczycielem lub nauczycielką to służba społeczna, a to oznacza, że nauczyciel służy społeczeństwu. A służba to co innego niż usługa. Służba społeczna to misja. To zaszczyt. A usługa to rzemiosło. Niestety edukacja stała się na dobre towarem. I to właśnie uczynienie z niej towaru psuje relacje. Bo towar to klient, to dostawca, który spełnia jego żądania. Bo klient to pan. I tak można by długo. Edukacja to nie wędlinia, żebyśmy oceniali ją

po wyglądzie i na tej podstawie udawali znawców, choć nie mamy zamiaru się interesować jak się wędlinę zrobiło i co jest w środku. Ważne walory zapachowe, smakowe i wygląd. I tak jest z edukacją. Ważne czy się odbiorca uśmiecha, ma być ładnie, wesoło a dobrostan wiąże się głównie z tym, czy jest łatwo, czy nie. W takim świecie nauczyciel nie jest nawet masarzem, ale sprzedawcą.

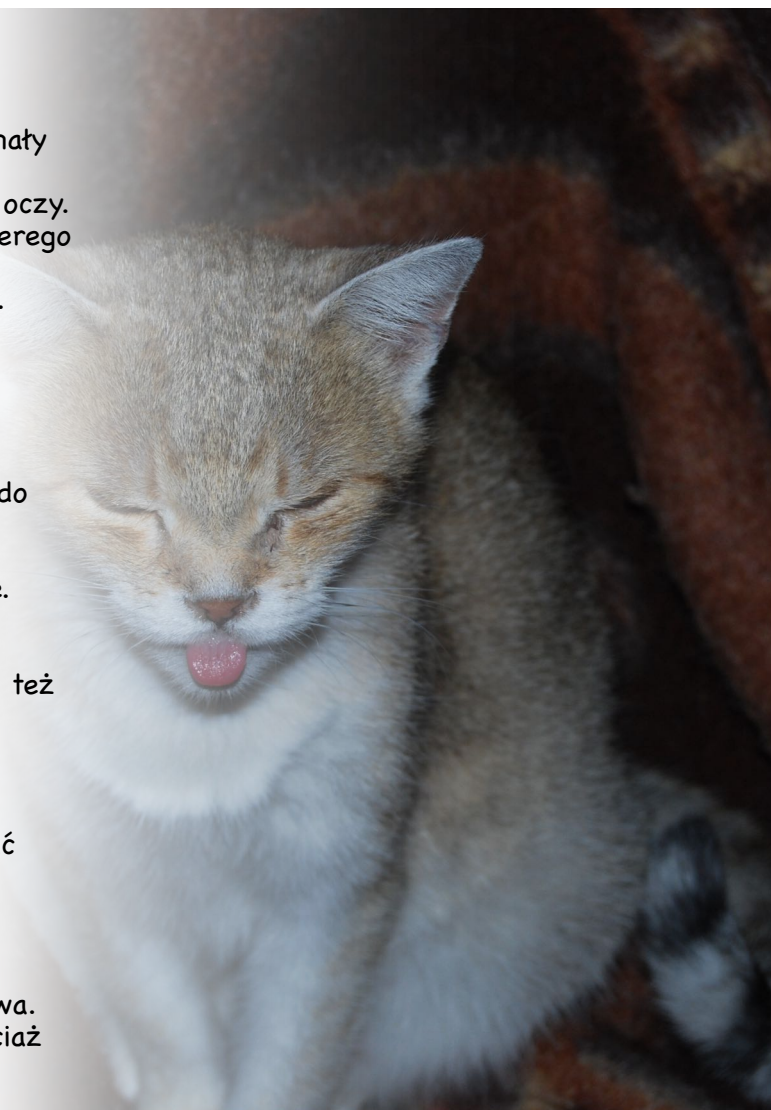
Dlatego wszyscy musimy zrozumieć, że w naszym interesie jest szacunek, wysokie kwalifikacje, poczucie własnej wartości i zadowolenie z wykonywania własnej misji nauczycieli. Bo w końcu takie będą Rzeczypospolite jakie ich młodzieży chowanie.

No i wreszcie, na koniec, uwaga techniczna. Bo tyle tutaj było o służbie, o prestiżu, szacunku. Ale to przecież w końcu jest też zawód. Zawód, który, jak każdy inny, powinien mieć spełnione warunki do sprawnego wykonywania. Główne z nich to przygotowane środowisko pracy i możliwość rozgraniczenia pracy od życia prywatnego i wypoczynku. W mojej ocenie, nauczyciel powinien pracować 40 godzin w tygodniu. W szkole, jako miejscu pracy. Powinien mieć warunki do tego, aby iść tam na osiem godzin, przygotować się do lekcji, przeprowadzić je, dokonać ewaluacji, konsultować się z rodzicami (w godzinach pracy szkoły, a nie wieczorami!). Po czym wyjść ze szkoły i być po pracy. Taki nauczyciel będzie bardziej wydajny, uśmiechnięty, nie będzie musiał biegać po innych szkołach, żeby dorobić, bo za pensję nauczycielską powinno go być stać na książkę (nawet związaną z tym, co robi), teatr, wakacje i obiad z rodziną w restauracji. Taki nauczyciel ma jeszcze moce do tego, żeby się doksztalać, być coraz lepszym. Dopiero takiemu nauczycielowi można bez obaw i z zaufaniem powierzyć własne dziecko.

Niepoważnik

Wesołe jest życie nauczyciela... Czyli cytaty uczniowskie

- Antek nie miał zbyt wiele narządów, tylko swój mały kozik.
- W klasie był mróz, który wytrzeszczał na dzieci oczy.
- Kolumb zobaczył u nagich Indian wisiorki ze szczerzego złota.
- Boryna śpiewał w chórze, ale tylko partie solowe.
- W komedii bohaterowie dążą do celu powodując śmierć, często zakończoną szczęśliwie.
- Samouk – to taki, za którego lekcji nie odrabiają rodzice.
- Jej córeczka Ania uśmiechnęła się pod wąsem.
- Zginął pies bokser z krótko przyciętym ogonem, do którego były mocno przywiązane małe dzieci oraz babcia.
- „Pan Tadeusz” to powieść kryminalna na poziomie.
- Wieś była samowystarczalna: kobiety dostarczały mleka, mięsa i skór.
- U Żeromskiego ludzie dzielili zapałkę na czworo i też im się zapalała.
- August II był elektronem Saksonii.
- W XVI wieku Polacy mieli wojsko ciężarne.
- Amundsen zasadził flagę na biegunie.
- Szczur jest bardzo inteligentny, bo nie lubi zjadać trutki.
- Tłuszcze rozpuszczają się w rondlu.
- Jeśli podzielimy graniastostup wzdłuż przekątnej podstawy, to otrzymamy dwie trumny.
- Harfa jest podobna do łabędzia, tylko gorzej pływa.
- Matejko namalował "Bitwę pod Grunwaldem" chociaż ani razu jej nie widział w telewizji.



Cogitantium. Kwartalnik. Wydawca: Fundacja Centrum Doskonalenia i Nauki, Łódź.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, rozpowszechnianie i dystrybucja wydawnictwa jest w pełni dozwolona, wyłącznie w całości. Teksty pochodzące od autorów są objęte prawem autorskim. Wykorzystywanie ich w celach zarobkowych, jak również odpłatna dystrybucja pisma są zabronione. Redaktor naczelny: Adam K. Gogacz, Redakcja: Zespół.

Redakcja z radością przyjmuje zgłoszenia do publikacji w Cogitantium, ale zastrzega sobie prawo do weryfikacji, redakcji a także swobodnego doboru tekstów. O ich publikacji autorzy będą powiadamiani.



Korespondencja z redakcją: adam@fcdin.eu. Chętnie poznamy Państwa opinie i uwagi.